

KILKA OBCYCH SŁÓW PO POLSKU

Michał Buszewicz

1.ROCZNICA

SYN LEONA:

Dzisiaj jest pięćdziesiąta rocznica moich urodzin

Okragła.

Urodziłem się w 1963 roku, więc jak łatwo obliczyć mam pięćdziesiąt pięć lat

I absolutnie nie uważam, żeby moje obliczenia były nieprawidłowe.

Postaram się to jakoś wyjaśnić.

Z czasem.

Mogę powiedzieć teraz państwu, że moje rozumienie pewnych spraw odbiega nieco od logiki formalnej i opiera się na zupełnie innej.

No nie obiektywnej.

Z pewnością też nie historycznej, bo do historii to jakoś jednak tracimy zaufanie.

Ja w każdym razie tracę.

Kiedy fakty w ogóle nie odpowiadają faktom.

A historię pisze się tylko po to, żeby wpłynęła korzystnie na terażniejszość piszących.

Więc postanowiłem przyjąć trochę inną logikę.

Ja ją nazywam prywatną

I podejrzewam, że jest wiele osób, które kierują się podobną logiką

I podejrzewam również, że w paru miejscach możemy się ze sobą nie zgadzać.

Jeżeli nie we wszystkich.

No ale jednak to jest nasza wspólna pięćdziesiąta rocznica urodzin

Moja i innych równolatków

Niektórzy mają trzydzieści trzy

A niektórzy czterdzieści cztery
A inni jeszcze dwadzieścia siedem
No i są też tacy, którzy kończą okrągłe półwiecze.
Tak im się zgrało.
Wszystkich tych ludzi tutaj zaprosiłem
Za pośrednictwem nieznannej mi dotąd
Mocy spotkania także tych z daleka.
Czy ci, których rodzice mają ze sobą tylko jedno wspólne wydarzenie w życiu
I jedno wspólne miejsce
I każdy z tych rodziców to wydarzenie i miejsce zupełnie inaczej rozumie
Mają ze sobą wystarczająco wiele wspólnego
Żeby świętować wspólnie rocznicę urodzin?
Ja oczywiście powinienem na to pytanie odpowiedzieć.
Więc odpowiadam:
Nie wiem.
Ale tak postanowiliśmy, że obejdziemy tę rocznicę razem.
I postaramy się spotkać swoje wspomnienia o życiu naszych rodziców
Tak, żeby za nieco ponad godzinę
Siaść do wspólnego, tradycyjnego posiłku
Przy wspólnym rodzinnym, stole.
Obchodzenie rocznic w jednorodnym towarzystwie jest zapewne niezwykle przyjemne
Ale nie dla nas te przyjemności bo jednorodność to ostatnie co można do nas odnieść
Nas.
Będę tego słowa używał, mimo wszystko.
I takie spotkanie wydaje mi się dużo bardziej heroiczne
Nawet jeśli ma się skończyć burzą.

2. PRZYJECHALI

SYN LEONA: Ta krótka przemowa była po szwedzku, ale państwo tego nie słyszeli, bo państwo są Polakami.

CÓRKA WERY *(po angielsku):*

Jestem córką Wery, mieszkam w USA. Dzień dobry!

[I'm Wera's daughter and I live in the US. Hello!]

CÓRKA ESTER *(po francusku)*: Jestem córką Ester. Moi rodzice mają obywatelstwo francuskie i pochodzą od Polaków pochodzenia żydowskiego. Żyli w Polsce, ale jak większość ludzi którzy z powodów politycznych stali się Żydami musieli wyjechać. Dotychczas byłam stuprocentową Francuzką kulturową o genotypie polsko żydowskim, biorąc pod uwagę tylko dwa pokolenia wstecz. A teraz jestem takim człowiekiem pół. Pół Francuzką, pół Polką, z żydowskością w tle. Ale w tle. Moi rodzice przyjeżdżają czasem do Polski. Podobno tu jest jakaś atmosfera, która jest wyjątkowa i oni ją uwielbiają. Ale nie wiem do końca czym to jest dla nich. *(po polsku)* Sama wybrałam życie w Polsce.. *(po francusku)* Dużo moich znajomych dziwi się, kiedy mówię, że mam tu lepsze warunki do życia. Ale nadal uwielbiam francuskie kino, oczywiście bez lektora. Teraz mi się nawet przypomniał jeden z moich ulubionych filmów – Claude Lelouch „Rozstania i powroty” *(po francusku)* „Rozstania i powroty” *(po polsku)* po francusku brzmi ładniej. A z drugiej strony lubię francuskie filmy Żuławskiego, amerykańskie filmy Polańskiego i polskie filmy Wajdy, nagrodzonego amerykańskim Oscarem. Rodzice nie spodziewali że będą mieli polskie wnuki. Jakoś tak wyszło, że zrobiłam im niespodziankę. Nie znają jidysz, nie jedzą macy, nie obchodzą chanuki.

[Je suis la fille d'Ester.

Mes parents ont la nationalité française

Et sont les descendants de Polonais aux origines juives

Ils vivaient en Pologne mais ont été obligés de partir, comme presque tous ceux qui sont devenus Juifs pour des raisons politiques.

Jusqu'à présent j'étais cent pour cent française, au génotype polono-juif, si l'on ne prend en compte que les deux générations précédentes.

À présent je suis une personne moitié-moitié. Moitié Française, moitié Polonaise, avec un petit fond de Juive. Mais juste un petit.

Mes parents viennent parfois en Pologne.

Il paraît qu'il y a ici une atmosphère particulière, qu'ils adorent.

Mais je ne sais pas vraiment ce que ça représente pour eux.

Sama wybrałam życie w Polsce.

La plupart des gens que je rencontre s'étonnent lorsque je dis que ma vie est mieux ici.

Mais je continue à adorer le cinéma français. Sans lecteur, bien sur.

Ce qui me fait penser soudain à un de mes films préférés, de Claude Lelouch: Partir revenir, Rozstania i powroty,

en français le titre sonne mieux.

Mais j'aime aussi les films français de Żuławski, les films américains de Polański et les films polonais de Wajda, qui a reçu un Oscar américain.

Mes parents ne s'attendaient pas à avoir des petits-enfants polonais. Je leur ai fait cette surprise, c'est arrivé comme ça. Ils ne parlent pas le yiddish, ne mangent pas de pain azyme et ne fêtent pas Chanuka.]

SYN LEONA *(po szwedzku)*: A szkoda.

[Så synd...]

CÓRKA ESTER *(po francusku)*: Na święta mamy choinkę w domu. Jak wszyscy Francuzi.

[Pour Noël on a toujours un sapin à la maison. Comme tous les Français.]

CÓRKA HANNY *(po hebrajsku)*: Jestem córką Hanny, jestem Izraelką, Polska jest ojczyzną moich dziadków, którzy budowali w Polsce komunizm. A kiedy pokolenie moich rodziców próbowało ten komunizm skrytykować to trafiło do więzień, albo musiało wyjechać. Teraz często przyjeżdżam do Polski, ale dopiero niedawno zaczęłam, pierwszy raz namówiła mnie mama w 89 roku, bo chciała żebym poznała kuzynkę. I ostatecznie poznałam kuzynkę, a mam wrażenie, że mojej mamy dalej nie udało mi się poznać. Wtedy na tej wycieczce nie udało nam się spotkać z kuzynką, ale za to teraz nam się udaje. Moja kuzynka tu jest, jak będzie chciała to sama powie, że to ona. Staram się dowiedzieć wszystkiego o historii rodziców, najbardziej smuci mnie jak ktoś mi nie chce czegoś opowiedzieć. Moi rodzice żyją w Izraelu. W Tel Awiwie.

[**ANI HABAT SHEL CHANA, ANI ISRAELIT, POLIN HI ERETZ MOLADETAM SHEL SAVI VESAVATI SHEBANU ET HAKOMUNIZEM BEPOLIN.**

KSHE-BNEY HADOR SHEL HORAY NISU LEVAKER ET HAKOMUNIZEM, HEM NISHLECHU LAKELE O HAYU CHAYAVIM LA-A-ZOV.

ACH-**SHAV** ANI MEGI-**A** LEPOLIN LE-I-**TIM** KROVOT, **AVAL** HIT-**CHAL**-TI LEHAGI-**A**
RAK LA-ACHRONA, **BAPA**-AM HARISHONA I-MA SHELI SHICHNE-**A** OTI LAVO BISHNAT
SHMONIM VETESHA, KI RATZ-**TA** SHE-**A**-**KIR** ET BAT **DODA** SHELI.

U-LE-VASOF HIKARTI ET BAT **DODA** SHELI, **A-VAL** ANI MAR-GI-**SHA** SHE-**ET** I-MA
SHELI LO HITZ-**LACH**-TI LEHAKIR.

AZ, BATI-**YUL** HA-**HU**, LO HITZ-**LACHNU** LEHIPAGESH IM BAT **DODA** SHELI, **AVAL**
ACH**SHAV** YOTZE LANU LEHIPAGESH.

BAT **DODA** SHELI NIM-**TZET** KAN, IM HI TIR-**TZE**, HI TAGID SHE ZO HI.

ANI MENASA LEVARER HAKOL AL HA-HIS-**TOR**-YA SHEL HORAY, VEHACHI **A-TZUV**
LI KSHE-**LO** ROTZIM LESAPER LI MASHEHU.

HA-HORIM SHELI GARIM BE-IS-RA-EL. BETEL **A-VIV**.]

SYN LEONA (*po szwedzku*): Jestem żydowsko polskim Polakiem, oto mój brat, przyjechaliśmy ze Szwecji. Jesteśmy Żydami. Żyjącymi w Szwecji. Nasz ojciec, Leon był ostatnio w Polsce w 1968, nasza mama też. To też jeden z ostatnich momentów kiedy byli razem, bo dwa lata po przyjeździe do Szwecji tata się wyprowadził. Nasza mama już nie przyjedzie do Polski bo nie żyje. Nasz tata już nie przyjedzie do Polski bo nie chce. Mówi, że nikt mu nie szykuje chleba, soli ani łowiczanek z wiankami. A już na pewno nikt nie powie szabat szalom. Ja Polskę znam i staje się moim drugim domem.

[SYN LEONA: Jag är judisk-polsk polack, här är min bror, vi båda har kommit från Sverige. Vi är judar. Judar som bor i Sverige. Vår far, Leon var senast i Polen år 1968 (nittonhundra sextioåtta), vår mamma också. Det var ett av dem senaste tillfällen när våra föräldrar var tillsammans. Två år efter att de hade kommit till Sverige lämnade pappa familjen. Mamma kommer inte att komma till Polen, för att hon gick bort. Pappa ska inte heller komma hit för att han inte vill. Han säger att ingen välkomnar honom med bröd, salt eller fixar lowiczanki i blomsterkransar på huvuden. Självfallet kommer ingen att säga till honom "szabat szalom". Jag själv däremot känner till Polen och det blir mitt andra hem.]

DRUGI SYN LEONA (*po szwedzku*): Nigdy bym o sobie czegoś takiego nie powiedział.

[Jag skulle aldrig säga det om mig själv.]

SYN LEONA *(po szwedzku)*: Mój brat nigdy by o sobie czegoś takiego nie powiedział. Ta różnica zdań pojawia się w naszej rodzinie przy każdej chanuce.

[Min brorsa skulle aldrig säga det. Denna oenighet dyker upp i vår familj under varje chanuka.]

SYN PIOTRA: Jestem Polakiem. Polsko – polskim Polakiem z Polski.

Chciałem dowiedzieć się o rodzicach. O przyjaciółach rodziców. Bo jak to zebrać do kupy to nie wiem o rodzicach prawie nic. No o tacie trochę, ale niewiele, w sumie jakieś strzępy i nie wiem czy to prawda. I w jakimś sensie przyszedłem tu z miłości do taty. Mieszkam w Polsce, właściwie nie wyjeżdżałem z Polski. Jak myślę o tych ludziach, którzy wyjechali to czuję się Żydem. To znaczy wolę czuć się Żydem. Przynajmniej tutaj.

CÓRKA JANINY: Przed '68 moja mama Janina miała przyjaciółki Żydówki – Ester, Hanne i Sarę. Janina jest Polką i ja też jestem Polką i nie wiem dlaczego ja miałabym się nie czuć Polką, albo nie chcieć się czuć Polką, albo chcieć się nagle czuć Żydówką jak nawet nie mogę się tak poczuć pod pretekstem. Wiem że mama bardzo przeżyła wyjazd przyjaciółek. A ja dziś żałuję, że nie są moimi ciociami. Widać, że jestem Polką, mieszkam w Polsce, będę mieszkać w Polsce, wyjeżdżam na wakacje czasem poza Polskę.

CÓRKA WERY *(po angielsku)*: Cześć wszystkim! Boże, znowu to widzę, nie ma nic piękniejszego niż polscy mężczyźni. Wiecie, ja doskonale rozumiem co tutaj przyciąga. Ta klasa, ten styl i maniery. Nie mogłam się doczekać tego spotkania. Od razu czuję, że kocham was wszystkich, bo wasi przodkowie żyli razem z moimi, tu w Polsce. Pierwszy raz mam okazję spędzić więcej czasu z takimi ludźmi jak wy. Przyjechałam do was z Detroit w Ameryce, więc jestem Amerykanką z narodu Amerykańskiego. Ale pochodzenia żydowskiego. To jest bardzo popularne w Ameryce być pochodzenia żydowskiego...

[Hello everyone! Oh God, I can see it again, there's nothing quite so beautiful as Polish men. You know, I completely understand what's so attracting here. Class, style and manners. I couldn't wait for this meeting. Right away, I feel that I love all of you, because your ancestors lived together with my ancestors here in Poland. It's my first opportunity to spend more time with people like you. I came to see you from Detroit in America, so

I'm an American from the American nation. But of Jewish origin. It's very popular in America, to be of Jewish origin...]

CÓRKA SARY: Chyba w twojej dzielnicy.

CÓRKA WERY *(po angielsku)*: ... ale jednak wszyscy jesteśmy Amerykanami. Ja myślę, że moja mama specjalnie wyjechała do Ameryki, bo tamten naród jest bardzo młody i doskonale wiadomo, że jest poskładany z innych narodów, ale nazywa się Amerykańskim narodem. Ja też jestem Amerykanką, tak jak moja mama. Nauczyła mnie ledwo kilka słów po polsku.

(po polsku) Ale Kocham Polska! *(po angielsku)* Strasznie dużo pytań bym mogła zadać mamie, gdyby mnie nauczyła polskiego. Może wiedziała, że tych pytań się nie da zadać po angielsku. O Jezus, przepraszam, ale tak mnie jakoś potwornie zabolalo tutaj, Nie mogę mówić kiedy boli. Czy możesz mi pomóc?

[... but we are all Americans. I think that my mum left for America on purpose, because that nation is very young and everyone knows that it's composed of many different nations, but calls itself the American nation. I'm also American, just like my mum. She barely taught me a couple of words in polish. Ale Kocham Polska! Tutaj jest niesamowity fun! I could ask my mom so many questions, if she only taught me Polish. Maybe she knew that these questions couldn't be asked in English. Jesus, I'm sorry, but I felt an awful pain here, I can't speak when it hurts. Sorry, one moment. Can you help me?]

CÓRKA SARY: Jestem córką Sary. Do 68 moja mama była Żydówką i nie było problemu z tym, że jest Żydówką. Mam na myśli problemy na poziomie państwowym. Ale od 68 Sara w mniemaniu otoczenia nie mogła już być Żydówką, bo jeśli by była Żydówką, to by wyjechała. A została. Oczywiście teoretycznie mogła nie być syjonistką, a być Żydówką. Ale znajdźcie mi człowieka, który po urodzie odróżni Żyda od syjonisty. Takie kategorie. Niestety otoczenie nie wzięło pod uwagę, że Sara ma w dużym poważaniu jak jest widziana. Nie wyjechała bo chciała walczyć do skutku i jej tożsamość nie ma tu nic do rzeczy. Mówienie komuś jakiej ma się czuć narodowości uważam, podobnie jak Sara za nadużycie.

Moja mama więcej robiła niż mówiła, więc zostało po niej więcej pytań niż odpowiedzi. Kiedy myślę o tym co przemilczała to od razu giną te szczegóły, które wiedziałam na pewno. Na przykład, że mama miała takie buty z futerkiem, które oddała koleżance na podróż. I o tych butach słyszałam. I o mieszkaniu mamy. I o koleżankach. Ale nie mam pojęcia jak to wyglądało, jak to działało. I nie mam siły dopytywać, muszę improwizować w pamiętaniu o mamie.

ARIEL (*w jidysz*): Nie jestem niczym dzieckiem. Moje pojawienie się tutaj jest trochę mniej realne niż pozostałych. A moi rodzice nie mają nic wspólnego z historią marca. Co jest niemożliwe, jeśli popatrzyć na to w skali makro. Wystarczy być w Polsce, żeby mieć coś wspólnego z historią marca. Ale właśnie dlatego ja mam coś wspólnego z historią marca. Na co dzień mówię po polsku, ale teraz nie wiem dlaczego wszystko mówi mi się w jidysz. Mam polskie imiona, ale dziś przyjmuję imię Ariel. Pojawiłem się, bo nie wszyscy mogą przyjąć zaproszenie. Nie wszyscy chcą przyjąć zaproszenie. I na pewno będzie dużo miejsc w opowieści o których nic nie wiadomo. Myślę, że wypełnienie tych miejsc jest tylko kwestią intuicji. Więc postaram się je wypełnić. Słyszenie obcego języka jako własnego też jest tylko kwestią intuicji. A ja państwu tę intuicję z przyjemnością wyostrzę.

Ten co mnie wezwał pozwolił mi sprawić

By wszystkie wasze zmieszane języki,

Były słyszalne jako język polski.

Voilà!

[Ich byn nyszt kejnems kind. Majn unweznhajt du yz efszer wejniker reel wi di andere. Tate-mame majne hobn kejn szajches – kikendik ojf dem alemen fyn a brejterer perspektiw. Se genig cy zajn in Poljln kedej cy hobn epes a szajches myt di merc geszeeniszn. Pajlisz yz majn szprach, ober hajnt, ich wejs nyszt far wus, red ich jidisz. Jidisz redt zich. Ich hob a pajliszn numen ober hajnt nem ich dem numen Ariel. Ich bin du, wajl jeder ejner ken du zajn. Nyszt ale farbetene hobn gewolt kimen. Mir weln farfeln afile cy redn wegn zej un zejerer umbakante lebnsgezichtetes. Ich halt ober az men ken es tin myt a bisl intuicje. Ich hob bedeje es cy tin. Hern a fremdn luszn wi an ajgenem yz a frage fyn intuicje.

Der s'hot mich ajngeladn hot s'mir derlojbt

yn ojf aza ojf n weln ajere
ojs gemiszte szprachn klingen wi poj lysz
Voila!]

3. WIELKA MIŁOŚĆ

CÓRKA ESTER:

Moja mama – Ester tak mocno potrafiła kochać
Całe jej piękne serce było wypełnione po brzegi miłością do Roberta
Mało jest osób na świecie, którym wydarza się taka miłość
A w Polsce były dwie: Ester i Robert
I Polska, w której zdarzyły się te dwie miłości, zderzyły się i spotkały
Ta Polska pokochała swojego syna Roberta i swoją córkę Esterę
I błogosławiła im
I mówiła
Żyćcie we mnie i bądźcie szczęśliwi.
A polskie ptaki śpiewały im słodko przy każdym pocałunku.

Mama mówi krótko, że serce jej pękło podwójnie
Że nie będzie opowiadać o wyjeździe bo znowu jej serce pęka.
Już nie chciałam, żeby bardziej pękało, więc nie pytałam za wiele.
Z jej opowieści znam tylko imię Robert
I znam tylko nazwę kraju Polska
Robert złamał serce wzdłuż
A Polska wszcz.
Jedno i drugie kochała
Jedno i drugie kochało ją za mało.
Polska była piękna, chociaż trochę szara w mieście, ale za to góry, albo morze, to były
miejsca, w których najlepiej się odpoczywało.
Robert był piękny, chociaż trochę szorstki, ale to nawet dodawało mu uroku, dowcipny,
seksowny, czuły, wtedy ta jego szorstkość zniknęła. I położenie głowy na piersi Roberta
też było czynnością, przy której się najlepiej odpoczywało.
A było od czego odpoczywać.

CÓRKA SARY: Odpoczynki na kłacie Roberta stawały się coraz rzadsze kiedy chodził z Ester od urzędu do urzędu, anulować wykształcenie, anulować posiadane rzeczy, anulować wspomnienia, anulować polskość. Na wszystko trzeba było mieć papier. I Robert towarzyszył Ester w uzyskiwaniu papierów. Polska stopniowo anulowała swoją miłość do Ester.

4. PANI PRZY KLATCE KANARKA

SYN LEONA:

Nie było w domu żadnych płaczów, nikt nie rozpaczał, tylko rodzice przestali chodzić do pracy cały czas siedzieli w domu

Przedszkole przestało przyjmować żydowskie dzieci, więc ja też zostałem w domu.

A dom stawał się coraz bardziej pusty. Nudziłem się, nie miałem się z kim bawić, mojego brata nie było jeszcze na świecie.

Znikały krzesła, a na ścianach pojawiały się ślady po obrazach.

Pytałem dlaczego nie ma już na ścianie portretu babci albo dzbanka z różami i słyszałem że będziemy mieli ładniejsze obrazy.

A ja lubiłem te obrazy i lubiłem to przedszkole.

Został tylko obraz z panią, która siedzi zamyślona przy klatce kanarka.

A ja nie dziwiłem się, że nikt go nie chciał

Był bardzo smutny.

Podobno stawałem się bardzo niegrzecznym dzieckiem

I miałem wrażenie że w domu dostaje jedzenie którego nie lubię

Zapamiętałem jak w drzwiach pojawiła się taka pani

Elegancka

Z panem

(Córka Wery i Syn Piotra wchodzą w role)

I zaczęli oglądać nasze mieszkanie

I zaczęli mówić, że oni mają zupełnie inne mieszkanie

CÓRKA WERY: Mamy zupełnie inne mieszkanie

SYN LEONA: Oni tak nie oglądali
Oni tak patrzyli trochę na mnie
Trochę na mamę

Pani zapytała ile mieszkanie ma metrów
A dokładnie, to ta pani powiedziała że...

CÓRKA WERY: Bo my mieszkamy w takim małym mieszkaniu

SYN LEONA: Nie, ona powiedziała że mieszkają w gorszym

CÓRKA WERY: My mieszkamy w gorszym, dużo gorszym.

SYN LEONA: I mama powiedziała że my nigdzie nie wyjeżdżamy.

CÓRKA SARY: Nigdzie nie wyjeżdżamy

SYN LEONA: I tata... I tata zapytał, kto powiedział że wyjeżdżamy.

DRUGI SYN LEONA: Ale kto państwu powiedział że my wyjeżdżamy

CÓRKA WERY: Pani Cytlochowa

CÓRKA SARY: Ale pani Cytlochowa jest plotkarką i kłamie

SYN PIOTRA: Jak się państwo zdecydują wyjechać to proszę powiedzieć

SYN LEONA : Ale ci państwo i tak powiedzieli że by chcieli obejrzyć mieszkanie

Moi rodzice zostali sami, a ci państwo sobie chodzili i oglądali. Weszli do łazienki,
kuchni...

Zapytałem czy chcą zobaczyć moje zabawki, bo myślałem że to super, że mam dużo
zabawek, ale tylko rzucili okiem i poszli dalej.

W końcu ci państwo usiedli przy stole

Więc mama podeszła do tych państwa i zapytała czy się napiją herbaty.

CÓRKA WERY: Ależ bardzo chętnie.

SYN LEONA: Nie. Ta pani powiedziała że nie przyszli tutaj pić herbaty tylko po to co im
się należy.

CÓRKA WERY: Nie, ja tego nie powiem

SYN LEONA: Ale ta pani tak powiedziała.

CÓRKA WERY: Przyszliśmy po to, co nam się należy.

SYN LEONA : Mama wtedy pokazała ręką drzwi.

CÓRKA WERY: I oni wyszli

SYN LEONA: I oni wyszli.

I potem mama podeszła do taty i powiedziała: wyjeżdżamy.

CÓRKA SARY: Wyjeżdżamy.

SYN LEONA: A ja zapytałem gdzie wyjeżdżamy

A tata powiedział że na wakacje

DRUGI SYN LEONA: Nie przejmuj się, wyjeżdż...

SYN LEONA: Nie powiedział nie przejmuj się

DRUGI SYN LEONA: Wyjeżdżamy na wakacje

SYN LEONA: A ja się cieszyłem że wyjeżdżamy na wakacje.

5. BEZ RUCHU

CÓRKA JANINY:

Myślę o moim polsko-polskim dywanie który leży nienaruszony u moich rodziców w domu

Myślę o polsko-żydowskich dywanach, które były tak niedobrze traktowane.

Próbuję sobie wyobrazić imprezę, na którą wszyscy goście zostali zaproszeni do deptania dywanu, który miał wyruszyć w podróż.

...

Myślę o moich przyjaciółkach ze szkoły: Sarze, Ester, Hannie, Werze. Myślę o tym jak będą się czuć kiedy wyjadą. Może jakoś tak:

Jestem w takiej dużej, czarnej dziurze. Wszystko sprzedałam. Nic nie kupiłam. Zrzekłam się, ale jeszcze nie mam żadnego nowego obywatelstwa. Nie mam już starych przyjaciół, ale nie mam też nowych. Ot, taka dziura. Ta dziura jest jakaś krzywa. Nie ma tamtego i nie ma też tego. Żadne prawo mnie już nie chroni, żadne mnie jeszcze nie chroni. Jeśli ktoś chce, może zrobić ze mną wszystko. Mam wrażenie, że mam to wypisane na czole, tuż obok innego napisu.

Ale widzę, że nie jestem sama w tej dziurze.

A może dziura nie jest w ogóle czymś złym. Może można się urządzić w tej dziurze.

Tuż przed wpadnięciem do dziury patrzył na mnie celnik. I widzi, że mam przy sobie torebeczkę. Czy można wnosić do dziury zawartość tej torebeczki? Zastanawia się czy w tej torebeczce są pieniądze, czy jest kiełbaska? Czy jest wódeczka? Czy są ważne papiery?

A ja w mojej dziurze już mam to w dupie. Niech bierze zdjęcia, papiery, pieniądze, alkohol, niech zje tę kiełbasę. Niech zabiera futro mojej mamy, niech łamie tacie laskę z kaczuszką

6. ZDJĘCIA W ŚCIANIE

CÓRKA WERY:

Moja rodzina zaczęła się od moich rodziców.

Nie wiedziałam co było wcześniej.

Moja mama też sprawiała wrażenie, jakby nie wiedziała

Bo jak tylko pytałam o babcię i dziadka to strasznie długo milczała

Jakby się zastanawiała czy to co myśli jest w ogóle prawdą.

Kiedyś zapytałam mamę wprost jak wyglądali moi dziadkowie

Jedź zobaczyć zdjęcia

Powiedziała

Jedź zobaczyć zdjęcia.

Ja jej na to mówię, że dlaczego teraz mi dopiero powiedziała, że są jakieś.

To w Polsce w ogóle znają fotografię?

Bo zdjęcia u nas w albumie zaczynają się od Ameryki

A ona, że i tak bym nie znalazła.

Wróciłam do tematu czternaście lat później.

I to już była inna rozmowa.

Mama się rozpłakała.

Powiedziała: mamę musiałam zamurować i tatę i wujka Zacharego też.

I znowu poczułam się jak dziecko

Bo zupełnie nie rozumiałam co musiało skłonić moją matkę do zamurowania swojej rodziny.

Wyciągałam z niej kawałek po kawałku

Dzień wyjazdu

Ograniczenia przewozu rzeczy

Nie można za starych

Nie można nowych

Nie można pieniędzy

Nie można dokumentów

Nie można zdjęć zrobionych przed wojną.

I co miała – wyrzucić?

Spalić?

W starym mieszkaniu

W Warszawie

We wnęce w ścianie nad zlewem powinna być skrzynka a w skrzynce zdjęcia

Wyjechałam natychmiast

Wszyscy mieli mnie za wariatkę

Kiedy chodziłam od domofonu do domofonu i pytałam, czy ktoś pamięta, czy w tej kamienicy mieszkała Wera i tu panieńskie nazwisko mamy.

Nie, tu nie mieszkała

Tu nie mieszkała

Tu też nie mieszkała

Ja to nie wiem

Kiedyś mieszkała, ale nie tu, proszę pod dziesiątką

Pod dziesiątką:

Nie wiem

Nie wiem

Nie słyszałem

A ona na pewno w Polsce mieszkała? Bo nie brzmi jakby mieszkała.

Tak, tutaj w tej kamienicy.

Nie wie pani w którym mieszkaniu?

Nie.

A ktoś tu może wie?

Pani Wiesia, która najdłużej tu mieszka.

Pani Wiesia bardzo miła, zrobiła mi herbaty i podała numer mieszkania.

Dzwonię

(wchodzi Ariel jako pan z wąsem)

Czy mogę.

Moja mama mieszkała.

Tu gdzieś powinny być ukryte zdjęcia

I nagle dochodzi do mnie, że zaraz będę musiała pana z wąsem poprosić, żeby mi pozwolił rozkuć ścianę u siebie.

Patrzy na mnie jak na idiotkę

Bo ja to jednak powiedziałam, a nie tylko pomyślałam.

Wyraził swoje najwyższe oburzenie

Tak powiedział

Najwyższe oburzenie.

Moim przypuszczeniem, że on jako właściciel zgodzi się na dewastację

JEGO DOMU

Tak to wyraźnie określił.

Nie wiem co mnie opętało ale wbiegłam do kuchni

Stanęłam na zlewie i pukam w ścianę

Puk puk

Puk puk

Puk puk

Puk Puk

Dum Dum

Tam musi być skrytka.

Pan z wąsem nie jest specjalnie agresywny, wydaje się, że zamurowało go jeszcze bardziej niż zdjęcia moich dziadków.

Jednak kiedy biorę blaszany kubek ze zlewu i zamaszystym ruchem wyrąbuję mu nad zlewem dziurę w ścianie zasypując tynkiem czyste naczynia

On dostaje jasnej cholery i drze się, że dzwoni na policję

Ale ja już trzymam skrzynkę w rękach, otwieram

I zaczynam ryczeć

Ale tak jak jeszcze w życiu nie ryczałam.

A nade mną ten facet z wąsem i telefonem, na którym już wykręcił dwie dziewiątki i tylko siódemki mu jeszcze brakuje.

I mówi: niech pani już idzie w cholere, ja sobie sam zamuruję.

* * *

Nie powiedziałam mamie, że znalazłam te zdjęcia.

Nie jestem w stanie.
Nie mogę jej pokazać dziadków uśmiechających się do siebie w trzydziestym piątym
Szóstym
Siódmym roku.
Z przyjaciółmi,
Bez przyjaciół.
W sukienkach, garniturach.
Babcia miała taki piękny płaszcz zapinany na dwa rzędy dużych guzików.
I tylko ja to wiem na pewno
A teraz im bardziej moja mama się starzeje
Tym bardziej zdjęcia schowane w mojej szufladzie krzyczą, że
Mam je włożyć do rodzinnego albumu
Przed Amerykę.
I im bardziej nie mówię mojej mamie o zdjęciach
Tym bardziej dają o sobie znać.
Od dwóch lat mam zdiagnozowane zwyrodnienie kręgow szyjnych
Jakby mi dziadek siedział na jednym ramieniu, babcia na drugim
I mówili – nie zejdziemy, dopóki nie wyjmiesz nas z szuflady.
Ale ja nie mogę.
Mama by tego nie przeżyła.
Może nawet jest jakaś jednostka medyczna
Która się wiąże z nieujawnionymi dziadkami na starych fotografiach.
Przed każdym posiłkiem z mamą mam migrenę
A po jedzeniu idę do szuflady
I rozglądając się czy mama nie wchodzi
Patrzę na zdjęcia
I obiecuję dziadkom
Że jutro otworzę szufladę i ich wypuszczę.

7. PIOTR

SYN PIOTRA:

Znam tylko parę szczegółów, ale wystarczy. Ojciec nigdy się z nich nie tłumaczył, więc też go nie będę tłumaczył. Podam parę suchych faktów, co do których mam pewność, że to fakty. I wcale nie myślę, że powinienem ukrywać prawdę o moim tacie. Łatwiej mi to opowiedzieć tutaj niż w rozmowie z nim.

Piotr w podstawówce, trzeciej klasie, dostaje uwagę do dzienniczka – „nieustannie nazywa kolegę parchem”

Przygląda się, kiedy koledzy i koleżanki śmieją się ze szczerbatego grubaska

Śmieje się kiedy szczerbaty grubasek przewraca się na WF-ie i rozbija sobie nos

Śmiał się i wiedział że wcale nie chodzi o diastemę ani otyłość, bo otyłych grubasków było dwóch, ale tylko jeden miał na imię Aaron.

Piotr kończy podstawówkę i ma świadectwo z paskiem

Potem kończy liceum

Podczas jednej z wycieczek na papierosa na długiej, dwudziestominutowej przerwie przygląda się ciemnowłosej dziewczynie.

Nie wiadomo czemu jej się przyglądał

Na początku myślał że mu się spodobała, bo wygląda odrobinę inaczej

Ale potem już wiedział, że dokładnie z tego powodu mu się nie podoba.

A nawet go brzydzi.

Bo się zachowuje normalnie i wesoło.

Piotr nie miał nic przeciwko temu, żeby Żydzi mieszkali w Polsce

Pod warunkiem że będą pokorni

I będą na każdym kroku oddawać szacunek tym, którzy są u siebie.

Polakom.

I Piotr ją tego szacunku chciał nauczyć:

Piotr mówi kolegom, że Gienia (imię zmienione) gasi papierosy w dżemie

W polskim dżemie z polskich śliwek

I że za dobrze się powodzi

Kolega Piotra zaczyna się dobrze bawić i pyta, czy do każdego peta nowy słoik jej przynieść

I że może by sobie w chałce gasiła, jak już musi w jedzeniu.

A potem już wszyscy wiedzą, że Gienia jest żydówka

Co marnuje polską śliwkę, która mogłaby być teraz pyszną śliwownicą, albo szczytem drożdżowego ciasta z kruszonką

A Gienia z niej robi popielniczkę.

Więc Piotr przynosi kanapkę ze śliwkowym dżemem, przy kolegach otwiera i pyta:

Czy ktoś tu się jeszcze z Gieni nie śmiał? Może do kogoś ma jeszcze zaufanie, to się da nabrać.

Jeden taki siedział cicho zawsze, Paweł

On chyba nie chciał się w ogóle śmiać z Gieni

Więc Piotr do otwartej bułki nasypał pół popielniczki i mówi:

Daj jej na przerwie, niech żre z popiołem.

I teraz patrz jak Paweł daje jej na przerwie bułkę z uśmiechem i popiołem

Gienia gryzie i pluje

A Piotr przeszedł podobno obok, niby przypadkiem i mówi do Gieni

Ojej, chyba ci się babcia wepchała do kanapki

Tata mówi swojemu synowi – mnie: mieliśmy mnóstwo zabawnych chwil w szkole.

8. SCENA KTÓRA SIĘ NIE ODBYŁA

SYN LEONA: Jak się czujesz?

DRUGI SYN LEONA: Głupio

SYN LEONA: Mój brat nie lubi się odzywać, ale bardzo dużo myśli.

DRUGI SYN LEONA: Tata by nie chciał, żebyśmy tu byli.

SYN LEONA: A może nie wiemy czego by chciał. Rozmawiałeś z nim? Nie. Założyłeś. A gdyby tata usłyszał to co powiedział syn Piotra, to co by było?

To co powiedział syn Piotra to duża odwaga, nie myślisz tak?

DRUGI SYN LEONA: Tak.

SYN LEONA: A myślisz, że to działa?

DRUGI SYN LEONA: Nie

SYN LEONA: Dlaczego?

DRUGI SYN LEONA: Bo ja nie wiem co zrobi syn Piotra, wiem tylko co zrobił Piotr.

SYN LEONA: A jakby syn Piotra położył kamyczki na cmentarzu?

DRUGI SYN LEONA: Nie wiem

SYN LEONA: A jakby zaśpiewał z nami Kadisz?

DRUGI SYN LEONA: Z kim?!

SYN LEONA: Znajdzie się dziesięciu Żydów i razem możemy?

DRUGI SYN LEONA: Gdzie?! Przecież syn Piotra nie jest Żydem, to nic dla niego nie znaczy.

SYN LEONA: To co powinien zrobić syn Piotra?

DRUGI SYN LEONA: Powiedzieć swojemu ojcu, żeby tak nie robił w przeszłości.

SYN LEONA: Ale to niemożliwe. Nie chcemy zmieniać historii naszych rodziców, chcemy ją opowiadać.

DRUGI SYN LEONA: Nie wiem co powinien zrobić Piotr.

SYN LEONA: A co powinny sobie powiedzieć przyjaciółki na chwilę przed wyjazdem?

DRUGI SYN LEONA: Nie wiem. Nie było takiej rozmowy. Nie odbyła się.

SYN LEONA: To prawda - dwie siostry – Hanna i Sara miały sobie bardzo dużo do powiedzenia, ale nic nie powiedziały, bo Hanna już zdążyła wyjechać, a Sara się obraziła. Dlatego nie było takiej rozmowy.

9. JUŻ POJECHALI?

CÓRKA SARY:

No dobra.

Dworzec.

Ester była dziwnie spokojna.

Mama chwyciła Ester za rękę. Dziwna ręka. Jakby jej nie trzymała.

Janina tak trochę udawała, że idziemy na spacer łąką.

Sara, moja mama, chyba musiała być zaskoczona kto przyszedł kto nie przyszedł.

Nie było widać, czy Ester myśli o tym czy Robert przyjdzie.

Sara pewnie była ciekawa czy Ester będzie płakać.

Janina już dawno się zdecydowała, że pojedzie z Ester aż do granicy. Żeby było różnie. I potem sobie wróci.

A Roberta nie ma. Ester nie może się pożegnać z Robertem.

Jakiś pies strasznie szczekał na tym dworcu. Czy ludzie brali ze sobą psy za granicę? Myślę, że moja mama myśli że pies szczeka : do widzenia. A może teraz myśli że pies szczeka: dobrze że wyjeżdżacie, tu nic dobrego was nie czeka.

Teraz chyba zbliża się ten moment kiedy będzie trzeba powiedzieć - do widzenia.

O której mamy pociąg?

Mama Estery odpowiada, że za pół godziny.

CÓRKA HANNY: Za pół godziny.

CÓRKA SARY: A, kurczę, już wjechał pociąg.

Ale co oni zrobili. Wsiedli od razu czy stali?

SYN LEONA: Dobra, żegnamy się i jedziemy.

CÓRKA SARY: Ester mówi: musimy czekać na Roberta.

CÓRKA ESTERY: Ale musimy czekać na Roberta

CÓRKA SARY: Mama Estery powiedziała, że trzeba wsiadać, bo potem nie będzie miejsca.

Sara zobaczyła, że Janka ma w sobie jakieś dziwne pytania. Ale na twarzy determinację.

Ester wsiada do pociągu. Ale jak się pożegnać? Tak, że się wyjeżdża na zawsze, czy tylko na chwilę? Chyba lepiej udawać, że na chwilę. Tak, jak znam mamę to się pożegnała tak jak się żegna na chwilę. A ona by to potrafiła zagrać.

A jakby tak żartować, że pewnie się zobaczymy, że ja do niej dojadę. Ale przecież to jest kłamstwo. Nie dojadę. Mama nie dojechała.

Ahaaa!

Moja mama miała jeszcze prezent dla Estery. Prezent jest!

Podeszła tak trochę uroczyście do Estery i mówi... albo w sumie nic nie mówi. Ester patrzy i się uśmiecha, bo zna te buty, i mama daje jej ukochane buty z futerkiem.

CÓRKA ESTERY: Nie chcę tego, nie wygłupiaj się.

CÓRKA SARY: No nie wiem co z tym zrobić. Przekonuję.

CÓRKA ESTERY: Schowaj to.

CÓRKA SARY: Przecież jej się podobały.

Ester krzyczy, że przecież wiem, że można wziąć tylko jedną parę, żebym sobie z niej nie żartowała, że mam sobie w dupę wsadzić te buty, że mi to łatwo, że mogę zostać.

Chyba się wszyscy trochę bali na tym dworcu

Mama ściągnęła Esterze na siłę buty

CÓRKA ESTERY: Ale, że jak?

CÓRKA SARY: No jakoś założyła jej te swoje. To wiem na pewno, bo mi pokazywała te buty po Esterze.

Musieli wszyscy na nie patrzeć jak na kretyнки.

Chyba, że to nie było nic niezwykłego.

Za pięć.

Mama Estery głaszcze Sarę po głowie

Sara nigdy nie lubiła jak mama Estery ją tak głąskała. A teraz wie, że będzie za tym tęsknić.

Roberta nie ma.

I widzę, że nie ma nikogo z uczelni.

Teraz ten pies nagle zaczął szczekać na inną nutę: szczeka – syjoniści do Syjamu.

Wchodzi nagle Stachu, bo mu głupio.

Przyszedł Stachu.

Jest jedna osoba. Jedna osoba przyszła. To już będzie co opowiadać dzieciom.

Rusza pociąg

Nie, jeszcze nie rusza

Ale gwizdże.

Czuję, że mamie przypomniało się coś dziwnego.

I zrobiło jej się bardzo słabo

Wyjeżdżają.

A Robert rzeczywiście nie przyszedł.

Nawet żeby pomachać.

Przepraszam, ale jako syn Roberta czy nie mógłby pan zagrać tu Roberta?

ARIEL: Ale ja nie jestem synem Roberta, syn Roberta nie przyjął naszego zaproszenia.

Ja w tej scenie gram psa.

CÓRKA SARY: Czy ich zdradziła Polska, czy Polacy, czy tylko Robert?

Czy teraz przez Roberta Ester będzie źle myśleć o wszystkich Polakach?

Nieeee, na pewno nie, przecież Stachu przyszedł.

Mama o nim nie mówiła, ale widzę przecież, że przyszedł.

Pies znowu szczeka, już się nie wydaje taki ciekawy, po prostu szczeka. Ani nie żegna ani się nie cieszy, ujada.

10. ROZSTANIA

SYN LEONA: A kiedy wszystkie podróże się zakończą
Za pomocą jakichś czarów
Obce kraje staną się swoim krajem
A ojczyzna - miejscem w którym spędziło się dzieciństwo.
Zakładają płaszcz.
Wyjeżdżają.
Zdejmują płaszcz
Osiedlają
Zakładają płaszcz
Przyjeżdżają.
Ale zaraz ze swojego nowego kraju
Wyruszą
Jako dziadkowie zabierający wnuki na wycieczkę do kraju swojego dzieciństwa.
Wezmą laskę
Pojadą.
Przyjadą, obejrzą.
I znów za pomocą czarów
Coś w nich zostanie.
Może wnuki postanowią zostać.
W tym obcym kraju, który był krajem dzieciństwa ich dziadków
I namówią swoje dzieci na wyjazd do kraju gdzie się urodzili
A ten kraj dla tych dzieci będzie obcym krajem.
Wyjazdy i powroty.
Niektórzy nie wiedzą nawet, że w następnym pokoleniu wrócą na to samo miejsce.
A może nie wrócą?

11. DOMÓWKA

CÓRKA JANINY: Wyobrażam sobie, że ci co zostali w kraju, przez to że ich paczka się skurczyła, to jak trzeba się było spotkać, albo zrobić jakąś imprezę, to nagle się

okazywało, że jest ich bardzo mało. No dosłownie garstka. Janina wspominała jak Robert zaprosił wszystkich do domu. No na pewno potrzebowała wszystko odreagować. Kupiła pewnie jakąś flaszkę, nie wiem. Ale okazało się, że są z Robertem sami. Pili ten alkohol i było im bardzo smutno.

Jedno i drugie kogoś straciło

Janina chyba miała duży problem z tym, że jakoś zobaczyła w Robertcie kogoś kto nie patrzy na nią jak kolega, tylko jak ktoś kto ma jakieś oczekiwania wobec jej osoby. To ją uwierało, nie dlatego że myślała o Esterze, ale myślała że Robert szuka jakiejś szybkiej rekompensaty, że potrzebuje coś w sobie wypełnić. No i jeszcze minęło sporo czasu. Bardzo sporo.

Bardzo bardzo dużo czasu.

No ze dwa miesiące podobno. Albo więcej nawet. No pół roku co najmniej.

I Janina zawsze pytała czy będzie Sara, czy będą inni, unikała jak ognia takich sytuacji że byli sami bo widziała co próbuje sobie w tej głowie wyobrazić. Nie mama tylko Robert. Bo on tak jej patrzył długo w oczy.

Nigdy nie wspominała jak to się w ogóle wszystko stało.

W każdym razie pewnie trochę sobie popili, porozmawiali.

No trochę im było głupio na pewno, że zawsze w grupie a tu nagle we dwójkę.

Powspominali, pewnie porozmawiali o Sarze, Hannie, o Esterze pewnie też, ale może trochę mniej. Żeby nie rozdrapywać ran.

Ale tak to było bardzo po kumpelsku. Pokleпали się na pewno po plecach na przywitanie.

I na pożegnanie.

Ale to rano.

No bo...

Myślę że mama została do rana, ale tam się nic nie wydarzyło na pewno

Poza tym tam było dużo łóżek, bo Robert miał współlokatorów.

Mama bała się kontaktu z Esterą jak się już zbliżyli z Robertem.

To znaczy jak ustalili że są parą.

Wtedy w tym mieszkaniu przy wódce na pewno jeszcze nie byli parą.

Bo to był wieczór wspominkowy. Nawet Robert wznosił toast „za tych co na morzu”, ale potem uznali że to głupie.

Estera napisała list. Bo na początku jeszcze długo dosyć pisała listy. Do mamy i do Roberta. A potem jeszcze jeden do mamy ostatni.

Moja mama jeszcze wtedy nie była z Robertem...

Kurwa, pierdołę, a dlaczego mam teraz za wszelką cenę udowadniać, że moja mama nie odbiła chłopaka Esterze? Dlatego że były przyjaciółkami, czy dlatego, że to jest moja polska mama, polski chłopak i żydowska odrzucona dziewczyna na wygnaniu i nie chciałabym upojnej nocy mamy widzieć w tym kontekście? A nawet gdyby zaraz po wyjeździe Estery poszła do łóżka z Robertem i przeżyła swój najlepszy seks w życiu, bo już dawno chcieli i Janka już dawno patrzyła mu na tyłek i myślała, że jest zajebisty? Ja nie mam pojęcia, jestem jej córką, nie opowiadała mi tego przecież, ale jeśli na przykład Robert po prostu wziął ją za rękę i zaproponował wspólną kąpiel i leżeli w tej wannie razem z flaszką wódki w ręku i podawali ją sobie, ukradkiem patrząc jak nagie ciało tej drugiej osoby widać przez szkło wyborowej? I jarali papierosy i czaili się na siebie kąpiąc się i czekając tylko aż będą mogli wyleźć z wody i jeszcze mokrzy i nadzy rzucić się na siebie i pieścić się całą noc nie myśląc o Esterze która nie wróci i z którą oboje się już przecież pożegnali? A może jeszcze nigdy pijacki seks nie był dla Janki taki przyjemny? Może po prostu chciała w tym szarym skurwiałym peerelu przynajmniej porządnie się poruchać, a potem przytulić i zasnąć i rano mieć kaca a potem zjeść śniadanie?

I nie myśleć o tym, że wybiera miłość dlatego, że jest Polką a Estera Żydówką, tylko dlatego że leci na Roberta a Robert na nią. No wątpię, żeby moja mama przeleciała Roberta w imieniu Polski. Raczej robiła to w swoim imieniu.

O ile go tej nocy oczywiście przeleciała.

No nie wiem, to się może wydaje dziwaczne, ale jeśli tego nie zrobiła to bardzo się mojej mamie dziwię.

12. PYTANIA DO MATKI

CÓRKA ESTER:

Mamo, co wolisz, Wisłę, czy Loarę?

A w jakim języku mówisz najchętniej do siebie?

Pamiętasz raczej dobre rzeczy, czy te złe?

Jak się czułaś jak mnie rodziłaś?

Czułaś, że rodzisz bardziej Polkę, czy Francuzkę, czy Żydówkę?

A jak się czułaś jak miałaś osiem lat i byłaś pewna, że zostaniesz polską piosenkarką?

A pamiętasz swoje jedno szczęśliwe wspomnienie z czasu podróży pociągiem?

Jak się czułaś kiedy dowiedziałaś się, że twój tata wyjeżdżając traci całą swoją emeryturę?

Czy jak celnik kazał ci się rozebrać to czułaś, że to nie jest ok?

Śmiałaś się jak kazał ci liczyć ilość wywożonych majtek z kraju?

A czy pamiętasz ten dzień, kiedy poszłaś podpisać papierek świadczący, że się wyrzekasz twojego polskiego obywatelstwa?

Pamiętasz jak byłaś ubrana?

Co jadłaś na śniadanie?

Z kim spędziłaś wieczór?

Czy boisz się, że wspomnianie otworzy ci stare rany?

Jak mówisz „my” to kogo masz na myśli?

O jakich miejscach śniesz?

Czy nie żałujesz, że twoja rodzina postanowiła przestać odpowiadać pytaniem na pytanie?

Czy zdecydujesz się sama opowiedzieć swoją historię, czy wolisz żeby to za ciebie zrobiła szkoła państwowa?

13. IDA KAMIŃSKA WSTĘPUJE W JOANNĘ RZĄCZYŃSKĄ-SZURMIEJ

JOANNA: Nazywam się Joanna Szurmiej Rzączyńska, w tym spektaklu gram córkę fikcyjnej postaci o imieniu Hanna, jednocześnie jestem wnuczką prawdziwej postaci o imieniu Szymon i nazwisku Szurmiej. Odkąd Joanna Szurmiej Rzączyńska zaczęła próby, często śni jej się Ida Kamińska, a ponieważ fikcyjna córka Hanny w jakimś sensie odtwarza rodzinne historie, to ja, Joanna, też zaczęłam mieć wrażenie, że cały czas odtwarzam rodzinne historie. Albo inni odtwarzają rodzinne historię przy mnie i ja już trochę nie mam wyjścia. Dlatego zagram Córkę Hanny, która gra Joannę Rzączyńską w którą wstępuje Ida Kamińska.

IDA

Kiedy grasz w moim dawnym teatrze
I odbierasz zasłużone brawo
Wspomnij mnie zanim pamięć się zatrze
Jeszcze trochę pobyc mam tu prawo

JOANNA

Kiedy kłaniam się to dziękuję widzom
I nie myślę o tobie wiele
Myślę o tym co widzowie widzą
I czy w takich okolicznościach i sytuacji w której się znaleźliśmy ten teatr w ogóle
jeszcze pociągnie i czy uratują nas jacyś przyjaciele.

IDA

Byłam w jeszcze gorszym położeniu
Mogłam zostać i się pouśmiechać
Grać bezpiecznie i się nie wychylać
Albo po prostu wyjechać

JOANNA

Skoro mnie już zdybukowałaś
To w tym miejscu ci powiem - dziękuję
W sumie gdybyś nie wyjechała
To mój dziadek nie zostałby dyrektorem teatru i pewnie sama bym do niego nie trafiła,
mam nadzieję że nie masz pretensji, w końcu dziadek nadał teatrowi twoje imię, chyba
że to za mało, może się mylę ale jakoś tak to czuję.

IDA

O pretensjach nie powiem ani słowa
Tak się stało i już się nie odstanie
To by była bardzo długa rozmowa
Wy też teraz zaczynacie od nowa.

JOANNA

To w jakim celu mnie opętałaś

Dybuk ma coś do załatwienia

A ty po prostu ze mną rozmawiasz

I jasne, twój teatr został ci odebrany i zburzony i nasz został nam odebrany i zburzony i to są zupełnie różne sytuacje ale jednak czuję więź, choć w szerszym kontekście to nic nie zmienia.

IDA

Moja wnuczka żyje w Warszawie

Twoja nie wiesz jeszcze gdzie będzie żyła

Nie zapomnij po prostu o sprawie

Która nas połączyła

Koniec, koniec, koniec, koniec piosenki.

14. SZWED

SYN LEONA: Samolot ląduje teraz niedaleko. W tym samolocie siedzi Leon. To raczej niespodziewany zwrot akcji. Bardzo nie chciał tu być. A jednak. Tata w Warszawie. Czy trafi tu do nas? Nie wiadomo.

(pauza)

SYN LEONA: Moja mama w ogóle nie miała zmarszczek. Bardzo długo nie miała. Na pewno kojarzycie te blond sześćdziesięcioletnie kobiety o smukłych ciałach i błękitnych oczach. To właśnie tak wyglądała moja mama.

Jak byłem małym chłopcem zastanowił mnie sposób, w jaki mama podnosi do ust filiżankę z herbatą. To mi się zawsze wydawało takie... Nie wiem. Przedwojenne. To chyba nie jest to słowo, teraz tak na to patrzę, może staromodne, to bliżej. Zacząłem obserwować szwedzkie koleżanki mamy, podnosiły do ust filiżanki zgrabnym szybkim ruchem. A moja mama jakoś inaczej, tak jakby na każdym milimetrze trasy bała się uronić chociaż kropelkę naparu. I w duchu mówiłem sobie, przestań, po co te ceregiele, nie możesz tak po prostu się napić, no nie bój się, najwyżej się wyleje, zrobię ci nową

herbatę, nie musisz się obawiać, przecież jak się tak z tym mocujesz to jest większa szansa że się oblejesz. Ale nie mówiłem tego głośno. Nikomu. Aż do momentu kiedy kolega ze szwedzkiego liceum powiedział mi kiedy piliśmy wino w gronie znajomych: Nie skradaj się tak, po prostu wypij! Ty to się zawsze tak czaisz. I te wszystkie oczy wlepione w mój kieliszek, jakby był zrobiony z innego materiału, tak mnie zestresowały że się oblałem, a zaraz potem kieliszek roztrzaskał się na podłodze.

I przypomniał mi się obrazek z szuflady. I wszystko mi się nagle poskładało.

Trochę rozmazany, nabazgrany pastelami plac z wysokim słupem, na którym stoi mężczyzna z krzyżem w ręce.

To jest król Szwecji, schowaj – powiedziała mama.

A czemu mamy w szufladzie króla Szwecji?

I czemu król Szwecji nie wisi na ścianie na przykład?

Bo to jest bardzo stary obrazek ze szkoły i sam widzisz, że nie jest najlepiej narysowany.

Schowaj to bo to jest obrzydliwe.

Mnie się podoba.

A mnie się nie podoba.

Powiedziała sucho mama i zatrzasnęła obrazek w szufladzie i pierwszy raz od kiedy pamiętam zamknęła szufladę na klucz.

Nie odpuściłem

Który to jest król?

Sigismund

Jaki Sigismund i czemu go rysowałaś?

Bo to jest szwedzki król i takie mieliśmy zadanie w szkole

A co on zrobił dla Szwecji?

Przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy.

A dlaczego?

Kurwa, przestań mnie zagadywać.

Moje poszukiwania nie mogły się łatwo zakończyć. Mam w sobie jakiś taki nieszwedzki upór.

Mamo a gdzie jest plac zamkowy?

W Malmo.

Mamo, a jakie miasto zostało zburzone i odbudowane po drugiej wojnie światowej?

Sztokholm

Mamo, a symbolem jakiego miasta jest Syrenka?

Uppsali

Dzięki mamie nauczyłem się alternatywnej wersji historii świata, której nie wolno mi było w domu zmieniać. Uppsalska syrenka i historia odbudowania Sztokholmu stały się napisaną przez nas historią Szwecji.

Mamo a może pojedziemy do Warszawy zobaczyć oryginalną kolumnę?

Nie, nigdy nie pojedziemy do Warszawy, bo nie znamy polskiego a tam nikt nie mówi po angielsku.

A może, mamu kochana powiedz mi wreszcie dlaczego w szkole rysowałaś POLSKĄ Warszawę z Polskim królem?

I wtedy mama dostała szału.

Jeszcze nie było między nami takiej awantury

A ja, odcięty od tego zupełnie, ignorujący to, że mama piekli się potwornie

Zacząłem obserwować, jak w złości pojawiają się na jej twarzy emocje

Których jeszcze nigdy wcześniej nie widziałem

I które wydawały mi się bardzo dalekie od tego wszystkiego

Co znałem ze Szwecji

I zacząłem krzywić

Denerwujesz po polsku!

Krzywisz się po polsku!

Polka, polka!

Zatańczę ci poloneza.

Zacząłem tańczyć i to było pierwszy raz, kiedy dostałem typowo polskie lanie.

Gdyby to widziała szwedzka opieka socjalna...

Dostałem zakaz używania słowa Polska i wyzywania, tak, wyzywania przodków od Polaków.

Sprawa zamknięta.

Ale nauczyłem się doskonale rozpoznawać swoje polskie gesty

Ten

I ten

I szwedzkie

Ten

I już wiem, że moja mama nie ma zmarszczek dzięki klimatowi.

Ale tam gdzieś pod brakiem zmarszczek jest jeszcze bardziej pomarszczona polska twarz.

15. LEON

LEON:

Smród.

Właśnie tego się spodziewałem, smród.

Brudnego powietrza, nie myślenia o ekologii, lekceważenia przyrody, wygodnictwa ciepłowniczego.

Smród

Nic się nie zmieniło.

Kiedy otworzyły się drzwi samolotu w nos bucha mi ten sam smród, o którym zdążyłem już zapomnieć.

Pięćdziesiąt lat nie czucia smrodu

Pięćdziesiąt lat nie mówienia po polsku

Pięćdziesiąt lat bycia Szwedem

Na Dworcu Gdańskim zobaczyć czy perony, które stały puste pamiętają.

I takie same nieprzyjemne twarze, wśród których czułem się dobrze do czasu.

I wiem, że nic się w nich nie zmieniło

I nie będę im pokazywał, że mam z nimi cokolwiek wspólnego.

Nie znam waszego języka, którym potraficie tylko sugerować.

Nie używałem go pół wieku z jakiegoś powodu.

Zostawiłem Wam tylko obraz z panią przy klatce kanarka.

Bo nikt go nie chciał.

I potwornie go nie lubiłem.

Sugeruję panu wyjechać

Sugeruję, że jeśli będzie się pan afiszował ze swoim pochodzeniem to ludzie mogą mieć coś przeciwko.

Taka sugestia.

Mamy swój naród, który jest jednością, a o przynależności do niego świadczą cechy narodowe. Jest to naród dumny i bohaterski, o bogatej kulturze i wielkim sercu. O pięknej tradycji gościnności, wywiedzionej z sarmackiego zastaw się a postaw się.

A ty Jankielu pierdolony graj nam na cymbale

A ty Żydzie z Wesela pamiętaj, że my jesteśmy tacy przyjaciele co się nie lubią

A ty Mendlu Gdański przypominaj nam nasze chrześcijańskie powinności, ale cię i tak nie posłuchamy boś Żyd.

Teraz myślę to wszystko po polsku.

Bo kochałem polską literaturę od małego

I tą ulicą co teraz idę myślałem o Tuwimie

Z którego zostało mi tylko życzenie, żebyście mnie w dupę pocałowali.

Ale ta ulica dalej ładna.

I ten smród jakoś tu inaczej pachnie

On mnie dalej brzydzi

Ale nie mogę od niego nosa oderwać.

W tym zapachu benzyny jest kałuża na którą wycieka trochę oleju z Citroena

A na powierzchni robią się tęczowe ślady.

Rozgrzebywaliśmy takie z chłopakami patykiem

Żeby się mieniły w słońcu.

I tu się dało przejść przez tę bramę do drugiej ulicy.

A teraz się nie da

Ciekawe czy w podwórku dalej śmierdzi śmieciami.

Czy dalej oni patrzą na mnie tak samo jak wtedy

Czy widzą we mnie Żyda, czy Szweda?

A gdyby tak sprawdzić czy można we mnie zobaczyć Polaka

Poproszę trzy kajzerki

Dzień dobry, bilet tramwajowy ulgowy, emerycki

Przecież dalej umiem

Ale nie wolno mi umieć, bo to już nie jest mój język

I wolę tego Tuwima poczytać w Szwedzkim przekładzie

Zamykam oczy

Układ miasta nie zmienił się wcale tak bardzo

Jestem w stanie iść z zamkniętymi oczami
Omijać z pamięci kolejne budynki.
Jedynie z czym jestem w stanie się zderzyć to ludzie.

(Wchodzi Leon. Spotkanie z synami)

16. LEON I SYNOWIE

LEON *(w jidysz)*: Szulem Alejchem!

[Dzień dobry.]

DRUGI SYN LEONA *(w jidysz)* : Wilst zich uprijen a bisl?

[Chcesz odsapnąć?]

LEON *(w jidysz)*: Wus ti ich du?

[Co ja tu robię.]

DRUGI SYN LEONA *(w jidysz)*: Ich frejg di zelbe szajle.

[Też sobie zadaję to pytanie.]

LEON *(w jidysz)*: Wi yz dajn brider?

[Gdzie jest twój brat?]

DRUGI SYN LEONA *(w jidysz)*: Er yz du gewejn.

[Był tu.]

LEON *(w jidysz)* : Wifil zicplecer zenen du?

[Ile tu się mieści widzów?]

DRUGI SYN LEONA *(w jidysz)*: An erech zybn hindert.

[No, z siedmiuset chyba.]

LEON *(w jidysz)*: Epes a forsztelung.

[To jakaś szopka.]

LEON *(w jidysz)*: Wus hosti getin in der lecter szu?

[Co ty tu robiłaś przez ostatnią godzinę?]

DRUGI SYN LEONA *(w jidysz)*: Gur nyszt.

[Nic specjalnego.]

LEON *(w jidysz)*: Host getanct far zej jidisze tenc?

[Pokazywałaś tańce żydowskie?]

DRUGI SYN LEONA *(w jidysz)*: Nejn.

[Nie.]

LEON (*w jidysz*): Ir zajt szojn gewejn ojfn bejsojlem?

[A byliście na grobach?]

DRUGI SYN LEONA (*w jidysz*): Nejn.

[Nie.]

DRUGI SYN LEONA (*w jidysz*): Wilst ahingejen? Efszer zenen du bakante?

[Chcesz podejść? Może ktoś ze znajomych jest?]

LEON (*w jidysz*): Ich glojb nyszt. Ich wil cyrik ahejm.

[Nie wydaje mi się. Chcę do domu.]

DRUGI SYN LEONA (*w jidysz*): Ich breng dir waser.

[Przyniosę ci wodę.]

ARIEL (*po polsku*): Dobry wieczór, pan prosto ze Sztokholmu przyjechał, jak podróż?

LEON (*w jidysz*): Git.

[Dobrze.]

ARIEL (*po polsku*): A kiedy ostatnio mówił pan po polsku?

LEON (*w jidysz*): Ir redt jidisz?

[A pan mówi po żydowsku?]

ARIEL (*po polsku*): Ja rozumiem we wszystkich językach.

LEON (*w jidysz*): Interessant.

[To ciekawe.]

ARIEL (*po polsku*): A kiedy ostatnio był pan w Warszawie? Pan mówi po polsku, prawda, tego się nie zapomina.

LEON (*w jidysz*): Me fargest jo.

[Zapomina.]

ARIEL: (*po polsku*) A spotkał się pan z kimś już po przyjeździe? To jest taki specjalny wieczór.

(*wchodzi SYN LEONA*)

SYN LEONA (*w jidysz*): Zug epes af pojlisz.

[Powiedz coś po polsku!]

LEON (*w jidysz*): Zej, wi zej kikn af mir.

[Zobacz jak oni na mnie patrzą.]

SYN LEONA (*w jidysz*): Bist a wichtiker mensz. Zej zenen gekimen far dir.

[Jesteś ważną osobą. Oni tu przyszli dla ciebie]

LEON (*w jidysz*): Nejn, zej zenen gekimen far zich alejn.

[Nie, oni tu przyszli dla siebie.]

SYN LEONA (*w jidysz*): Tate, zug zej epes.

[Tato, powiedz im coś.]

ARIEL (*po polsku*): Kilka słów po polsku.

LEON (*w jidysz*): Her ojf cy machn fyn mir a pajac, her ojf cy machn fyn mir a nar. Ich wil cyrik ahejm.

[Przestań robić ze mnie pajaca, przestań robić ze mnie idiotę, ja chcę do domu.]

SYN LEONA (*w jidysz*): Ejn wort, ejn zac af pojlish. Zug – ich wil nysz zajn du oder kiszt mir in tuches. Ejn wort.

[Jedno słowo, jedno zdanie po polsku, powiedz nie chcę tu być. Albo mam was w dupie. Jedno słowo.]

LEON: (*w jidysz*): Di kenst nyszt kejn pojlish. Di redst szwedisz yn jidisz. Kenst nyszt kejn pojlish. Ich hob dir gelernt jidisz. Ch'hob dir nyszt gelernt kejn pojlish. Ich wolt es kejn mol nyszt getin. Her ojf. Loz mich up!

[Ty nie znasz polskiego. Znasz szwedzki i jidysz. Nie znasz polskiego. Po żydowsku cię uczyłem. Po polsku cię nie uczyłem. Po polsku bym nigdy nie uczył. Przestań! Zostaw mnie!]

(*po polsku*) Wyjeżdżamy. Wyjeżdżamy na wakacje.

SYN LEONA (*po polsku*): Zostań. Zostań! Nawet jak masz nic nie mówić.

(*LEON go bije. I ARIELA też.*)

ARIEL: (*po polsku*) A ja za co?

LEON (*w jidysz*): Far zajne narisze ajnfaln.

[Za jego głupie pomysły.]

(*po polsku*): Chcesz kretynie to tu zostań, ale się na tym przejedziesz.

17. PIOSENKA O ASYMLACJI

ARIEL:

Jako Żyd

Skromny Żyd

Biedny Żyd

Dobry Żyd

Przodek mój
Obrał Polskę na swój kraj.
Widząc tutejszą nację
Wybrał asymilację
Myśląc że tak zasłuży na raj

Brodę zgolił na null
Czując leciutki ból
Kiedy rabin spoglądał w niego bacznie:
„Zapamiętaj kochany
Pożałujesz tej zmiany
Chyba przodków rozumiesz opacznie

Gładki jak młody kot
Ruszył w miasto i pod
Domem sąsiad popatrzył nań krzywo:
„Drogi, twoje nazwisko
Mówi więcej niż wszystko
Będziesz tu jak najśłabsze ogniwo”

Pradziad mój słysząc to
Widząc, że Żyd to zło
I że Polska go nie pokocha
Myślał długo czy Goldberg
Brzmi tak dobrze jak Kolberg
Czy mu jednak powiedzą wynocha

Już to ma
Raz i dwa
Jestem polski, ha ha!
Cieszy się mój daleki protoplasta
Jako Złociński Jerzy

Mogę Polskę przemierzyć
Nikt mnie już nie poniży i basta!

Wyprowadza już się
W stronę miasteczka gdzie
Nikt nie wiedział jak się wcześniej nazywał
Jednak po polskiej nacji
Słysząc szmer informacji
Ktoś tu się pod Polaka podszywa

Zawziął się
Myśli - nie!
Umiem wam
Wskazać, że
Jestem polski jak bracia Słowianie
I mam na to metodę
Widzę macie tu modę
By jednoczyć się przez wykluczanie

Chcecie więc żebym też
Tępił „Żydowską wesz”
I wyzywał od parchów dawnych braci
Bezpieczeństwo mych dzieci
Wzrośnie na poziom trzeci
Będą teraz w waszą troskę bogaci

Jerzy wie, wszystko wie
Kto jest kimś, a kto nie
Jest gorliwszy niż każdy oprawca.
O tu Żyd! I tu Żyd!
Że tym Żydom nie wstyd!
„A pan, Jerzy to skąd taki znawca?”

Czemu Żyd
Wstrętny Żyd
Podły Żyd
Słowo Żyd

Przyklejacie do Złocińskiego
Syna Rzeczypospolitej
Który żadnej ukrytej
Tożsamości nie chowa, kolego

Tylko czasem w zaciszu
Domowego ogniska
Jerzy płynie po myślach swoich w rejsy
Goldbergowie kochani
Oni są pojebani
Choćbym nie wiem co zrobił widzą pejsy.

18. DWA STOŁY

CÓRKA SARY: A czemu są dwa stoły?

ARIEL: Bo przy tym naszym się mówi sto lat a przy waszym lechaim, cheers, sante.

SYN LEONA: W sumie to zawsze tak było.

ARIEL: No właśnie, zawsze tak było.

CÓRKA HANNY: My też śpiewamy czasem „sto lat”.

SYN PIOTRA: A ja bym chętnie powiedział lechaim.

ARIEL: To można się na chwilę przesiąść i powiedzieć, nie widzę przeszkód.

SYN LEONA: To wnieśmy urodzinowy toast, na pięćdziesięciolecie tego co przeżyliśmy.
Wszystkiego najlepszego wszystkim z okazji pięćdziesiątych urodzin! Nasze zdrowie!

CÓRKA ESTER: Ale właściwie, dlaczego nie siadamy przy jednym?

SYN LEONA: Skoro mamy tak uroczysty moment, to może zrobimy sobie pamiątkowe zdjęcie?

ARIEL: W tym samym momencie wzniesiemy toast i powiemy jakieś obce słowo... co się mówi we Francji przed zrobieniem zdjęcia?

CÓRKA ESTER: Petite pomme.

ARIEL: No to właśnie to powiemy.

CÓRKA JANINY: Ale czemu przy dwóch stołach?

ARIEL: One się niczym nie różnią przecież. Jest tyle samo alkoholu, tyle samo słodczy, tak samo wygodne krzesła...

SYN LEONA: Taka jest tradycja, już od dawna, że siadamy wspólnie, ale przy osobnych stołach. Ale razem.

ARIEL: Możemy sobie rozmawiać ponad stołami.

SYN LEONA: Albo chodzić do drugiego stołu pożyczyć sól

ARIEL: Można też kogoś na przykład poprosić do tańca i wtedy się jest przez chwilę poza stołami.

SYN LEONA: Najlepiej jest siedzieć sobie przy swoim stole i tylko patrzeć czasami na ten drugi, żeby zobaczyć czy się za bardzo nie odsunął. To co, zdjęcie?

CÓRKA HANNY: I zostanie po nas zdjęcie przy dwóch stołach?

ARIEL: Nieważne, zmieści się w kadrze.

SYN LEONA: To jest jednak niesamowite, że z najdalszych zakątków świata przyjeżdżamy i siadamy przy polskim stole.

ARIEL: Stołach.

SYN LEONA: No tak, ale jednak każdy siedzi przy jakimś stole.

ARIEL: A jakbyśmy trochę zmniejszyli odległość między tymi stołami to co by się stało? Może byśmy je złączyli całkiem na próbę?

SYN LEONA: Ale jak ty to sobie wyobrażasz. Jak złączymy to i tak będzie trzeba zaznaczyć serwetką gdzie się kończy jedna grupa a zaczyna druga.

ARIEL: A nie wydaje ci się, że tutaj jest wyczuwalne takie pragnienie, żebyśmy spróbowali usiąść przy jednym?

SYN LEONA: To ja położę serwetki tutaj.

ARIEL: A bez serwetek?

SYN LEONA: Bez serwetek wolałbym nie.

ARIEL: No to nie ma sensu łączyć.

CÓRKA WERY: To co robimy?

ARIEL: W takim razie połóż je tam gdzie uważasz.

(SYN LEONA kładzie serwetki, wszyscy siadają)

CÓRKA HANNY: Ale my się w takim rogu nie zmieścimy

CÓRKA ESTER: Co, mamy stać?

ARIEL: Życzę nam, żeby ten stół przy którym wspólnie stoimy mógł wszystkich ugościć. Żeby nigdy nie zabrakło na nim najlepszych posiłków, żeby zawsze był czysty i każdy z nas czuł się przy nim mile widziany. Żebyśmy mogli przy nim jeść rano, po południu i wieczorem i przy każdym posiłku patrzyli sobie w oczy i dzielili się tym co spotkało nas danego dnia. Życzę nam żebyśmy mieli coraz lepsze sztuce i ładniejsze talerze, żeby ten stół się powiększał i dosiadali się do niego kolejni.

Przepraszam, ale kiedy patrzę na ten stół, to nie mogę się powstrzymać od życzenia, żeby na naszym stole serwetki pełniły tylko funkcję użytkową. Może siedząc tutaj już w ogóle zapomnimy o tamtym stole, bo tamten stół nam będzie już niepotrzebny. Ten stół doskonale spełnia nasze potrzeby i nie musimy się oglądać na inne.

Więc kto ma w sobie jakieś pozostałości atmosfery tamtego stołu niech je odrzuci teraz albo zamilknie na wieki.

CÓRKA ESTER: Jakież to jest skomplikowane co pan mówi.

CÓRKA WERY: To już zostaniemy przy dwóch, tak jak było na początku.

CÓRKA JANINY: A czy my też byśmy mogli się tak przesiadać? Bo te reguły są jakieś jednak krępujące.

ARIEL: Ale to wtedy będziesz już całkiem nikim

CÓRKA JANINY: A jakbym się chciała poczuć mniejszością?

ARIEL: Nie masz do tego warunków.

SYN LEONA: Każdy ma do tego warunki.

ARIEL: Zostaniemy przy dwóch, a potem wam się już w ogóle nie będzie chciało chodzić do nas po sól, ani nam do was. Albo na przykład ktoś kogoś oskarży o kradzież solniczki przez pomyłkę i obchody zmarnowane.

SYN LEONA: A jak potem wasza grupa od serwetki do rogu zdecyduje że jednak woli dwa stoły a my się już przyzwyczaimy do tego, że miło nam się z wami siedziało przy jednym?

ARIEL: Ale już nie ma serwetek.

SYN LEONA: Ale ja pamiętam gdzie leżały.

ARIEL: No przecież nikt tutaj nie planuje żadnych dramatów. Ja właśnie wręcz przeciwnie – namawiam, żeby ten dramat, który przecież macie w sobie zastąpić

bliskością przy naszym stole. Czy naprawdę tak trudno porzucić zależności, niepewności i zagubienie? Nie można po prostu przysiąc się do naszego stołu? My chcemy przecież dobrze - dziurę zastąpić stołem.

SYN LEONA: Ale nie można tak wymazać wszystkiego co ten stół dla nas znaczy. Ten stół przeszedł bardzo wiele, ma w sobie drzazgi, skrytki, rysy, plamy – to wszystko coś opowiada. I my mamy teraz o tym stole milczeć na zawsze po to, żeby siedzieć tam? Ten stół stoi na deskach, a te deski zasłaniają dziurę i my o tej dziurze pamiętamy. Właściwie to dlaczego my zasłaniamy tę dziurę? Teraz myślę że powinniśmy ją odsłonić. Tego się nie da wymazać.

CÓRKA ESTER: No, może tego się nie da wymazać, ale jak to będzie wyglądało na fotografii? Nasi rodzice siedzieli przy jednym stole. I od tego stołu ich wyproszono. Ja rozumiem, że to budzi uzasadnione obawy. Ale jednak od tego czasu się wiele zmieniło. To w sumie już nie jest ten sam stół. Nasi rodzice siadali przy stole z płyty wiórowej, malowanej tanią czerwoną farbą, a ten stół to jest już zupełnie inny stół. Wykonany w lokalnym zakładzie stolarskim, ostatnio nawet wprowadzamy zdobienia inspirowane heroicznymi dokonaniem. To jest już zupełnie nowa sytuacja. Możemy wszyscy sobie obiecać, że nie będziemy nigdy wspominać kto się przysiadł a kto od początku siedział. I jak się ładnie uśmiechniemy to zobaczycie jak to dobrze wyjdzie na zdjęciu.

SYN LEONA: Ale po tym wszystkim to jednak myślę, że będzie nam jakoś nieswojo.

ARIEL (do CÓRKI ESTER): My tu możemy obiecać, że nie będziemy nigdy wspominać, że byłaś kiedyś w mniejszości. Będiesz już zawsze większością. Ok?

SYN LEONA: Jak się raz było w mniejszości to już nigdy się nie będzie w większości.

ARIEL: Właśnie teraz możesz to zmienić.

SYN LEONA: Przeznaczenia nie zmienisz.

ARIEL: To są bajki które się opowiada dzieciom.

SYN LEONA: To nie są bajki, to jest historia przodków.

ARIEL: To wszystko jest w głowie.

SYN LEONA: Nie, to wszystko jest w nogach.

ARIEL (do Córk Ester) : Pomyśl o swoich dzieciach!

SYN LEONA: Nie słuchaj go, pomyśl o swoich dzieciach!

19. ESTER I ESTER

CÓRKA ESTER

To nie moje kategorie
Nie wybiorę tak po prostu
Czy tu liczą się historie
Wszystkich moich martwych przodków?
Ktoś wytyka mi co chwilę
Zagraniczne pochodzenie
Mam tych tożsamości tyle
Ale w środku się nie zmienię.

Czemu jeden z drugim chcecie
Żebym się dookreśliła
Ja po prostu żyję w świecie
I w tym właśnie moja siła.
Część francuską mam część polską
I żydowska część jest we mnie
Czemu mają się ze sobą
Podle czuć i nieprzyjemnie

ESTER

To by nie było skomplikowane
Gdybyś została tam gdzie mieszkałaś
Mogłaś żyć swoim paryskim życiem
A tak – sama chciałaś

CÓRKA ESTER

Jedni pragną lojalności
Wobec kraju mojej matki
Lecz nie mówią czy im chodzi
O ten pierwszy czy ten drugi
A są jeszcze takie głosy
Żebym mając na uwadze
Żydów dramatyczne losy

Wobec nich spłaciła długi

ESTER

To by nie było skomplikowane
Gdybyś została tam gdzie mieszkałaś
Mogłaś żyć swoim paryskim życiem
A tak – sama chciałaś

CÓRKA ESTER

Gdy nie było pytań tyłu
To wiedziałam doskonale
Kim ja jestem, kim są dzieci
Które jakoś wychowuję
Ale kiedy już podrosną
Nie chcę żeby w pytań szale
Czuły się tak jak ich mama
Teraz się przed wami czuje.

Bo nie widzę rozwiązania
Co ma większe mieć znaczenie
To jak patrzą na mnie ludzie
Czy jak czuję pochodzenie
Z każdej strony mi zagraża
Wykorzenienie.

ESTER

To by nie było skomplikowane
Gdybym została tam gdzie mieszkałam
Mogłam żyć swoim warszawskim życiem
A tak – sama chciałam.

ESTER (do Ariela):

Moja córka pokomplikowała mi życie. Przyjechała tu żyć i ja też przez nią muszę tu przyjeżdżać. Ale nie zapomnę co mnie tu spotkało i mojej córce nie wolno tego zapomnieć. Wam też nie wolno tego zapomnieć.. Nie tego kto się w kim kochał. Kto z kim spał. Dlaczego. Nie tego kto za kim tęsknił. Nie wolno wam zapomnieć tak obrzydliwego traktowania drugiego człowieka. Dlatego, że to się może powtórzyć w każdym momencie. I nie wolno wam robić sobie wspólnego zdjęcia. Nie wolno, dopóki tu się do siebie uśmiechacie a dwie ulice dalej jeden tłucze drugiego z tego samego powodu, z którego ja musiałam stąd wyjechać. Moja córka też czuje tę zwykłą sąsiedzką niechęć. Nie zawsze, ale za często. A to znaczy, że nic tu nie zostało zrozumiane. I przez moją mieszkającą tu nie wiem czemu córkę też nie zostało zrozumiane. Mieszkać tu, to nie znaczy po prostu przyjechać i mieszkać, tylko mieć prawo mówić o sobie głośno. Wszystko. Bez strachu. Oni nie mogą powiedzieć o sobie nic głośno. Wspólny stół. Gówno nie stół. Zachowują się jak Polacy a nie są Polakami. Ten jest Szwedem, ta jest Izraelką, ta jest Amerykanką, ale nie są Polakami. Nikt ich nie potraktuje jak Polaków. I wy tego nie naprawicie wspólnym zdjęciem. Ani wspólną wódką. Nie wolno wam razem wódki, dopóki ktoś nazywa ich ludźmi bez polskich genów. Przykro mi, ale jeszcze długo nie będziecie mieć swojej historii. Będziecie siedzieć w naszej historii tak jak ja siedziałam w historii mojej matki, która dostawała drgawek kiedy słyszała słowa: szafa, piwnica, podłoga, Niemcy. A jej koleżanka dostawała drgawek na dźwięk słowa: szafa piwnica podłoga Polacy. Wszyscy w pokoleniu mojej matki mieli te drgawki, ja też mam te drgawki i oni będą mieli te drgawki za każdym razem kiedy tu przyjadą. Tak samo jak polsko-polscy Polacy na ich widok. Nie będziecie tu wznosić toastów, nie będziecie tu robić zdjęć. Nie macie takiej siły, żeby coś zrobić. Coś nowego. Możecie tylko opowiadać naszą historię. Nic więcej.

CÓRKA ESTER *(po francusku)*: Moja mama teraz tak mówi, ale ja nie zapominam, kto mnie nauczył polskiego i to od niej słyszałam po polsku „kocham cię”, chociaż żyłyśmy we Francji. Niechętnie odpowiadałam jej po polsku, ale to było „kocham cię” tylko między moją mamą a mną. Teraz mówię „kocham cię” moim dzieciom po francusku. Niechętnie odpowiadają mi po francusku, ale to jest nasze „kocham cię”.

[Ma maman dit ça, mais moi je n'oublie pas qui m'a appris le polonais et c'est elle qui me disait „kocham cię” en polonais, alors que nous vivions en France. Je ne voulais pas trop

lui répondre en polonais mais ce „kocham cię” était juste entre elle et moi. Maintenant je dit „je t’aime” à mes enfants en français. Ils ne veulent pas trop me répondre en français, mais c’est notre „je t’aime”.]

20. PO BURZY

SYN LEONA:

Już moje czary się prześniły
Znowu mam własne wątle siły
Dziś w waszych rękach moje życie
Albo mnie tutaj uwięzicie
Albo ponownie gdzieś popłynę
Zdrajcy wszak odpuściłem winę...

ARIEL: Trzeba tu posprzątać.

SYN LEONA: Więc mnie rozgrzeszcie, bijąc brawo!

(ARIEL klaszcze powoli w dłoń)

ARIEL: Już wszyscy poszli.

21.

MIESZKANIE PO RODZINIE LEONA - EPILOG

Syn Piotra siedzi przy stole, na ścianie wisi obraz z zamysłoną kobietą przy klatce kanarka. RzUCA w stronę kuchni, albo innego pomieszczenia.

SYN PIOTRA: Tato, skąd mamy to „dzieło”?

GŁOS Z KUCHNI: Jak się wprowadziliśmy wisiało.

SYN PIOTRA: No ale ja go nie pamiętam.

GŁOS Z KUCHNI: Bo go tu nie było.

SYN PIOTRA: To czemu teraz jest?

GŁOS Z KUCHNI: Nie wiem.

SYN PIOTRA: A co jeszcze tu było?

GŁOS Z KUCHNI: Nic nic.

SYN PIOTRA: Co jeszcze tu było?

GŁOS Z KUCHNI: Nic, mówię.

SYN PIOTRA: Tato...

GŁOS Z KUCHNI: Kurwa, obraz powiesiłem, czego jeszcze chcesz?

SYN PIOTRA: Niczego.

